Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr
Nr. 33. KRAKÓW, 16 SIERPNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (Mat. V, 7.)

NA POMOC BIEDNYM I BEZROBOTNYM!

Książę-Metropolita Krakowski wystosował do organizacyj katolickich następujące orędzie:

Nietylko z jednej miejscowości, lub jednego kraju, ale z całego świata dochodzi nas dziś wieść o biedzie i załamaniu wszelkiego gospodarstwa. Prawdziwie, jak gdyby kara Boża podobna do potopu, spadła ogarniając cały świat za grzechy, jakich się ludzkość dopuszcza. Z trwogą patrzymy w przyszłość i niepokoić nas musi los tysięcy, nawet miljonów ludzi, skazanych na nędzę i bezczynność przymusową.

W kraju naszym również bezrobocie i niemożność znalezienia zarobku szerokie bardzo roztoczyły kręgi. Musimy się obawiać, że, gdy zima przyjdzie, cała wielka rzesza ludności nie będzie miała co jeść, czem się okryć, gdzie ogrzać. Katastrofa jest tak wielka, że nie możemy nawet myśleć o tem, by należycie jej zapobiec. Nie wolno nam jednak stanąć z załamanemi rękami i ulec rozpaczy. Chrześcijańskie miłosierdzie nakazuje nam zrobić wszystko to, co jest w naszej mocy, a ufność w Opatrzność Bożą dać nam winna siły, by stanąć do akcji ratunkowej. Nie spodziewamy się, byśmy mogli dziś znaleść w naszem społeczeństwie potrzebne na to fundusze. Dał nam jednak Bóg niezłe urodzaje i niejeden, choć ich dobrze nie może spieniężyć, ma plonów ziemskich dosyć, by siebie i rodzinę wykarmić, a może też, czy zbożem, czy ziemniakami czy innemi płodami rolnemi będzie mógł podzielić się z tymi, którzy nic nie mają. Tego to czynu miłosiernego musimy się spodziewać i domagać, a to właśnie teraz, gdy po żniwach lub po zbiorze łatwiej przyjdzie je zebrać.

W naszej diecezji już Akcja Katolicka dosyć jest po dekanatach zorganizowana, by wziąć na siebie inicjatywę zbiórki zapasów żywności dla biednych i bezrobotnych. Wzywamy przeto wszystkie Rady dekanalne Akcji Katol., by zebrały się w jaknajkrótszym czasie i wedle wskazówek szczegółowych Rady diecezjalnej Akcji Katol. rozpoczęły w tym kierunku akcję miłosierdzia.

Dan w Krakowie, w Święto Przemienienia Pańskiego 1931 r.

† ADAM STEFAN
X. Arcybiskup Krakowski.

Instrukcja Rady Diecezjalnej Akcji katol.

W związku z odezwą Najprzew. Xięcia Metropolity w sprawie zorganizowania przez Akcję Kat. pomocy dla biednych i bezrobotnych, podajemy szczegółowe wskazówki:

1. Należy w jak najkrótszym czasie zwołać zebranie Rady Dekanalnej A. K., na które prócz członków Rady winni być zaproszeni właściciele większych obszarów, zamożniejsi gospodarze, przedstawiciele instytucyj przemysłowych i handlowych i inne osoby, mogące przyjść z pomocą. Na zebraniu tem należy omówić dokładnie plan zbiórki zapasów żywności czy pieniędzy.

2. W przeprowadzeniu tej pracy należy unikać tworzenia nowych organizacyj, a wciągnąć w tę robotę już istniejące. Przeto w parafjach, gdzie istnieją już organizacje charytatywne, tym należy powierzyć i zostawić przeprowadzenie tej sprawy jednak w ścisłem, porozumieniu z Radą Dek. A. K.

3. Delegaci parafij postarają się o sporządzenie wykazu potrzebujących pomocy.

4. Dary w większej części składane będą w naturze, dlatego należy wyszukać odpowiednie miejsca, gdzie mogłyby być przechowywane.

5. Pracę przygotowawczą i zbiórkę należy zaraz rozpocząć, ponieważ dziś po żniwach łatwiej będzie otrzymać dary w naturze.

O wszelkich pracach w tym kierunku należy powiadamiać Diecezjalny Sekretarjat Akcji Katolickiej, a nawet o zebraniach, bo może gdzie niegdzie będzie wskazany przyjazd delegata z Krakowa.

X. Edward Lubowiecki
Sekretarz Diecezjalny Akcji Kat.

Na niedzielę dwunastą po Zesłaniu Ducha Św.

Ewangelja na niedzielę dwunastą po Zesłaniu Ducha Świętego. (Łuk. 10, 23—37).

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on, chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go też złupili, i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą; a ujrzawszy go, minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca, i widząc go, minął. A Samarytanin pewien, jadąc, przyszedł blisko niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

„Idźże — i ty czyń podobnie".

W dzisiejszej ostatniej Ewangelji [1] opowiada nam Pan Jezus przepiękną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Kto jest tym Samarytaninem?

Przedewszystkiem sam Pan Jezus, następnie Kościół katolicki. A winien nim być każdy chrześcijanin: „Idźże, — i ty czyń podobnie".

Przez grzech pierworodny ludzkość odarta z odzienia łaski poświęcającej i ze wszystkiego, co nadprzyrodzone, poraniona nawet w darach przyrodzonych, bo umysł został przyćmiony, a wola osłabiona, na pół umarła leżała opuszczona, nędzna, — opuściwszy dobrowolnie miejsce, gdzie miała z Bogiem żyć już tu na ziemi. Nikt jej pomoc nie mógł, bo nawet prawo Mojżeszowe i ofiary Starego Testamentu nie mogły odkupić ludzkości i przywrócić jej godności dziecięctwa Bożego i prawa do nieba. Dlatego to Pan Jezus powiedział: „Przypadkiem zaś tą samą drogą szedł pewien kapłan; popatrzył na niego, i minął".

Nikt pomóc nie mógł ludzkości! Nikt oprócz Syna Bożego, którego Judejczycy pogardliwie Samarytaninem nazwali.[2] I oto ten Samarytanin zlitował się nad ludzkością. Przystąpił tedy, obwiązał jej rany, nalawszy oliwy i wina, św. Oleju Sakramentów Chrztu, Bierzmowania i Ostatniego Namaszczenia i wina przeistoczonego w Krew Najświętszą, i zawiózł ludzkość do gospody: po grecku pandocheion czyli dom dla wszystkich, i pielęgnował ją. Gdy zaś od chodził do nieba, wyjął dwa denary, i dał je właści

cielowi gospody. Tą gospodą, tem pandocheion — to Kościół katolicki, właścicielem gospody papież, a denarami to ta wielka cena, za którą Pan Jezus odkupił nas Sobie na krzyżu, — cena Jego męki, śmierci, Jego Krwi Najświętszej.[3] W ten sposób każdy człowiek ma zapewnioną opiekę w Kościele katolickim, który, jako prawdziwy za wzorem swego Mistrza Samarytanin, ma staranie o każdym aż do chwili, gdy Chrystus wróci: w godzinę śmierci dla każdego człowieka, w godzinę Sądu Ostatecznego dla całej ludzkości.

Już dziewiętnaście wieków minęło od odejścia Pana Jezusa, a Kościół katolicki idzie i iść będzie aż do skończenia świata, czyniąc dobrze[4] dla dusz i ciał ludzkich: wychodzi na ulice i zaułki miast, wychodzi na drogi i między opłotki i swą modlitwą, swem miłosierdziem przymusza wszystkich, by wstąpili, aby dom jego był pełen.[5]

Idzie Kościół przez świat, czyniąc dobrze dla dusz i ciał ludzkich. I jak dobra i kochająca matka kocha wprawdzie wszystkie dzieci, ale więcej uczucia ma dla tego dziecka, które jest najnieszczęśliwsze, tak i Kościół: kocha wszystkich ludzi i o wszystkich ma staranie, ale więcej przejawia uczucia dla tych swoich dzieci, które są najbiedniejsze, najnieszczęśliwsze i większe o tych ma staranie, którzy sami sobie pomóc nie mogą. W czasach najnowszych roztoczył opiekę najtroskliwszą nad tymi, co najwięcej opieki w czasach dzisiejszych potrzebują: nad robotnikami. Broni ich przed wyzyskiem, podnosi grzmiący głos swój, gdy trzeba napiętnować niesprawiedliwość i wyzysk względem robotników, nawołuje do sprawiedliwości i miłości w życiu gospodarczem, organizuje chrześcijańskie związki i stowarzyszenia robotników. A teraz, gdy na skutek kryzysu gospodarczego, dotychczas w takiej grozie nieznanego w dziejach, nędza zajrzała do wielu domów, Episkopat Polski — jak o tem czytamy — „postanowił wezwać całe społeczeństwo do energicznej pomocy dla bezrobotnych i ubogich. Akcja ta ma objąć zbieranie przez organizacje dobroczynne środków pieniężnych i żywności oraz rozdzielanie ich najwięcej potrzebującym. Episkopat żywi nadzieję, że akcja ta dozna jak najszerszego poparcia od całego społeczeństwa".

Kościół więc spełnia jak zawsze, tak i dziś, swą misję czynienia dobrze przedewszystkiem i głównie dla dusz ludzkich, ale też i dla ciał ludzkich. A czy każdy katolik spełnia tę misję? Czy każdy katolik jest w miarę swych zdolności i zasobów miłosiernym Samarytaninem? Jeśli nie, to biada mu, bo miłosierdzia nie czyni, a Pan Jezus, gdy przyjdzie na Sąd, sądzić będzie według uczynków miłosierdzia. „Wówczas odezwie się także do stojących po lewicy: Precz ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który przygotowano dla szatana i aniołów jego! Albowiem łaknąłem, a nie daliście Mi jeść; czułem pragnienie, a nie daliście Mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście Mnie; nagim, a nie odzialiście Mnie; chorym i więźniem, a nie odwiedziliście Mnie. Wówczas oni również Mu odpowiedzą, mówiąc: Panie, kiedyż to widzieliśmy Cię łaknącym, lub spragnionym, lub gościem, lub nagim, lub chorym, lub w więzieniu, a nie usłużyliśmy Ci? Wtedy On im odpowie temi słowy: Zaprawdę, powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego".[6]

„I dlatego póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy jednej wiary są z nami".[7]

I gdy Episkopat wzywa nas do uczynków miłosierdzia na rzecz dotkniętych przesileniem gospodarczem, nie zatwardzajmy serc naszych.[8] Kto ma wiele, niech da wiele; kto ma mało, niech da mało. Każdy może dać choćby 1 grosz, 2 grosze, 5 groszy. A taki grosz wdowi zjedna mu wielką zasługę w oczach Bożych i ściągnie miłosierdzie Boże na niego i na drugich.

Ale nie dawajmy raz tylko i na tem koniec. Wypracujmy w sobie cnotę miłosierdzia chrześcijańskiego. Cnota miłosierdzia to nie jednorazowy uczynek miłosierdzia, ale to wiele uczynków miłosierdzia.

Należy przytem pamiętać, że pieniądze nasze, może nieraz od ust odjęte, napewno dojdą do rąk osób prawdziwie potrzebujących, — składamy je bowiem w ręce naszych Najprzewielebniejszych Księży Arcybiskupów i Biskupów. I jeszcze jedno: przez naszą Akcję miłosierdzia okażemy ludziom, że Akcja Katolicka troszczy się wprawdzie przedewszystkiem i głównie o dusze ludzkie, bo dusza ważniejsza niż ciało, ale troszczy się też i o materjalne potrzeby ludzi. Może niejeden, co dotychczas stoi zdala od Kościoła, zobaczywszy czyny nasze, zachęci się i wróci do Kościoła, — a wtedy i te znalezione owieczki zaliczy nam Bóg jako zasługę naszą na żywot wieczny.

[1] W b. r. w dzisiejszą niedzielę jest formularz Mszy św., przepisany na uroczystość św. Joachima, ojca Najśw. Marji Panny. Ewangelję więc o miłosiernym Samarytaninie czyta się jako Ostatnią Ewangelję. Cytuję ją w tłum. ks. Szczepańskiego. [2] Jan 8, 48. [3] por 1 Kor. 6, 20. 7, 23. i Dz. 20, 28. [4] por. Dz. 10, 38. [5] por. Łuk. 14, 21, 23. [6] Mat. 25, 41—46. [7] Gal. 6, 10. [8] Ps. 94, 8.

Kalendarz tygodniowy.

16	sierpnia	niedziela Joachima
17	„	poniedz. Jacka w.
18	„	wtorek Heleny ces.
19	„	środa Ludwika z Tuluzy
20	„	czwartek Bernarda
21	„	piątek Joanny Franciszki de Chantal
22	„	sobota Tymoteusza m.

Kazimiera Pawłowska (Kraków)

NA WNIEBOWZIĘCIE.

Na złotych skrzydłach anielskich z tęczy
W niebo wstępujesz, o Marjo święta,
Przed Tobą w jaśni chór niebian klęczy...
Hymnem Cię wita: o Wniebowzięta!...

— — — — — — — — — — — — —

I my Ci wieniec z serc niesiem w dani,
Wstęgą miłości spięty na wieki,
Boś jest nam Matką, o Święta Pani!
Nigdy nie puszczasz nas z swej opieki.
Tyś nam Królową polskiej krainy,
W chwilach niedoli złotą jutrzenką,
Tyś ubłaganiem za nasze winy...
I Słońcem naszem... Święta Panienko!

— — — — — — — — — — — —

Jak ongiś nasi ojce śpiewali
Pieśń ku czci Twojej, „Bogurodzico",
Tak dziś niech wszyscy z ziem polskich dali
Cześć Ci niesiemy, Święta Dziewico!
I niechaj płynie kwietnemi łany
Wdal... hołd Marji, hen na Polski krańce,
Kędy go przyjmie step zasłuchany,...
Kędy śpią cicho... ojców kurchańce...

IZBA ŚWIĘTEJ TERESY

Przez całe dwa lata nie było w „Dzwonie Niedzielnym“ żadnej wzmianki o Katolickim Domu Akademickim przy placu Jabłonowskich 1 w Krakowie. Dom ten już się kończy. Jeszcze kilka tygodni, a Dom zaroi się od młodzieży akademickiej. Stanął niedaleko Uniwersytetu wielki gmach 4-ro, a nawet 5-cio piętrowy, w którym zamieszkać ma 150 ludzi.

Przez plac Jabłonowskich przesuwają się przechodnie i podziwiają, jak budowa niemal w oczach przybiera właściwe kształty. Chwalą i gratulują. Cieszą się szczerze.

Cóż z tego, kiedy nikt nic nie daje! Usta się otwierają do pochwały, lecz kieszeń zamyka się i zaciska na cztery spusty! Jakby słowami można było postawić Dom, który od samego początku powstawał z ofiar i składek, i który z ofiar, składek i jałmużny winien się skończyć.

Co znaczy stawiać w dzisiejszych czasach Dom, i to stawiać go z jałmużny, o tem ma pojęcie chyba tylko parę osób w Polsce. .

Jeżeli chodzi o Katolicki Dom Akademicki w Krakowie, to położenie jego jest takie, że właściwie pracuje nad jego ukończeniem tylko maleńka garstka ludzi. Wprost kilka osób! Całe społeczeństwo w tej chwili, biedni i bogaci, tylko: podziwiają i chwalą. Ale grosz ofiarny, nieraz dosłownie ostatni grosz z kieszeni, pot krwawy i trud nad wszelkie pojęcie, taki trud, że czasami przychodzi poprostu skonać pod murami katolickiej budowy: jest udziałem drobnej, maleńkiej garstki osób...



Budowa Katolickiego Domu Akademickiego ma się ku końcowi.

Nikt nie przyjdzie i nie zapyta: Czy wam też czego nie brak? ile wam potrzeba? Macie choć jednę cegiełeczkę ode mnie! Mało dam, ale dam...

Słyszy się same tylko skargi od wszystkich. Każdy mówi: Bieda! Ale nikt nie pamięta, że właśnie teraz, kiedy bieda i kiedy na takie instytucje, jak ten Dom, przychodzi poprostu rozpacz, powinno się dać, może mało, może niewiele, ile kto może, ale koniecznie dać... Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa, że właśnie w czasach największej nędzy i biedy wzbudza Bóg najwięcej ofiarności i zapala największe bohaterstwa... Polska jeszcze dotąd tych bohatertsw nie wydała, ale już czas na nie, najwyższy czas!

Bohaterstwem prawdziwem, cudem wielkim będzie, jeśli w czasach obecnych zdołamy zebrać około 50.000 złotych, jakie Katolickiemu Domowi Akad. są koniecznie potrzebne, aby mógł spokojnie istnieć i stanąć na fundamentach niezachwianych.

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ pragnie to bohaterstwo wywołać i ten cud stworzyć.

W jaki sposób?

Sposoby zwyczajne nie wystarczą. Trzeba sposobu nadzwyczajnego! Trzeba sposobu takiego, żeby chwycił całe społeczeństwo katolickie za serce i wstrząsnął jego sumieniem!

Sposób taki mamy!

Jest to sposób niezawodny, który swoje zrobi i cud ofiarności wywoła! Sposobem tym jest święta Teresa z Lisieux.

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ rzuca wielkie hasło wzniesienia w Katolickim Domu Akademickim jednej osobnej Izby ku czci św. Teresy. Tablica z odpowiednim napisem będzie świadczyć po wieki o religijnej ofiarności czcicieli św. Teresy! Obraz Świętej będzie po nieskończone czasy zdobił Izbę, przypominając młodzieży, ile jest winna tej Świętej i jak Ją ma czcić! Co roku w dzień św. Teresy odprawiać się będzie Msza święta za wszystkich ofiarodawców na Izbę św. Teresy!

Czcicieli młodej Świętej są setki tysięcy! Ołtarze Jej są oblężone dzień w dzień! Niechże te setki tysięcy obudzą się do życia i z wdzięczności za łaski, od Świętej otrzymane, niech spieszą ufundować Izbę Świętej w K. D. A.! Iluż wybiera się do sklepów, by zakupić Votum na obraz Świętej! Bądźcie przekonani wszyscy Czciciele Tereni, że najwdzięczniejszem dla Niej Votum będzie z całą pewnością jałmużna na Izbę Jej w Katol. Domu Akad. Będzie to Votum żywe!

Niechże zatem w szeregach czcicielek i czcicieli Świętej zrobi się odrazu ogromna ruchawka! Niech to będzie jakby krucjata, mająca przed oczyma tak niesłychanie piękny cel!

Wskazówki praktyczne.

Przedewszystkiem najważniejsza: Skoro przeczytasz, Czytelniczko Czytelniku, powyższą Odezwę „Redakcji Dzwonu Niedzielnego“, weź się natychmiast do pracy nad tą sprawą. W pierwszym rzędzie daj ofiarę własną, od siebie samego! A potem zwróć się do bliskich, krewnych, znajomych, zaznajom ich ze sprawą i poproś, by coś każdy dał. Potem pienią-

dze natychmiast prześlij lub przynieś tam, gdzie należy. A gdzie?

I. W dzisiejszym „Dzwonie“ załączamy czek PKO. 408.108. Wypełnij go i podaj na poczcie. To wystarczy najzupełniej.

II. Gdyby czek w jakiś sposób się zaprzepaścił i nie dostał się do Twych rąk, kup czek lub przekaz prześlij ofiarę do Komitetu budowy Katolickiego Domu Akademickiego, Kraków, Mały Rynek 7.

III. Jeżeli jesteś z Krakowa i nie masz czasu iść na pocztę i stać długo przed okienkiem, możesz złożyć ofiarę w naszej Administracji (ul. Straszewskiego 18, II p.), przyczem należy dać oświadczenie, że jest to ofiara na Izbę św. Teresy w K. Domu Ak.

IV. Tak samo dobrze będzie, jeśli to dla Ciebie wygodniej, gdy przyjdziesz do samego Komitetu budowy Domu i tam złożysz pieniądze u samego źródła. Komitet mieści się, jak wspomnieliśmy wyżej, w Krakowie przy Małym Rynku 7, I piętro. Najlepiej przyjść po południu między godziną 3—4.

Czcicielki i Czciciele Świętej, do Dzieła! Cała sprawa jest teraz wyłącznie w rękach Waszych, no i — oczywiście — w rękach Świętej Teresy!

Przypisek Redakcji: Akcja zbiórkowa na dokończenie Katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie, zdaniem naszem, zupełnie nie przeszkadza wielkiej akcji, wszczętej przez Episkopat polski na rzecz bezrobotnych, owszem idzie po linji tej właśnie akcji, gdyż zebrane składki dadzą możność zarobkowania przy budowie ludziom (także ze wsi), którzyby z braku pracy byli zmuszeni wyciągać ręce po wsparcie.

Chrześcijańskie miłosierdzie dopomoże do przetrwania

Klęska bezrobocia i ogólnego zubożenia szerokich warstw ludności nie da się usunąć za jednym zamachem zapomocą jakiegoś radykalnego sposobu, bo takiego sposobu niema. Jak w poprzednim tygodniu pisaliśmy, na chorobę gospodarczą są tylko gospodarcze lekarstwa, które z natury rzeczy działają powoli, podobnie jak każda kuracja ciężko chorego organizmu. Stosując te gospodarcze lekarstwa z całą energją, systematycznie przez długi czas, trzeba tymczasem trwać, na siłach nie upadać, krzepić się — i przetrwać, aż się stosunki poprawią.

Pewien znakomity pisarz wyraził w swojej książce takie zdanie, że kryzys gospodarczy, który cały świat obecnie ogarnął, te narody i społeczeństwa łatwiej zniosą i przetrwają, które są bardziej zasadami chrześcijańskiej religji przepojone. Całkiem słuszne zdanie. Podstawową bowiem zasadą życia prawdziwie chrześcijańskiego jest miłość bliźniego i miłosierdzie braterskie dla człowieka, będącego w potrzebie. Jesteśmy narodem chrześcijańskim, praktykujmy miłosierdzie, a stawimy czoło wszelkim przeciwnościom losu i przetrwamy czasy nawet najgorsze.

Idzie teraz tylko o to, aby obudzić i rozpalić te uczucia, które niewątpliwie w sercach ludzkich przez chrześcijaństwo są zaszczepione, a tylko narazie uśpione i przygaszone. Trzeba w tym celu uświadomić sobie i innym, że jesteśmy dopiero na początku złych czasów, że nic jeszcze nie zapowiada rychłej poprawy. Jeżeli teraz w lecie mamy tak ogromną ilość bezrobotnych, to co będzie w zimie? Co będzie, skoro kopalnie, fabryki i różne przedsiębiorstwa wciąż ilość robotników redukują, a nadto w zimie ustaje po wsiach praca na roli, a po miastach praca przy budowlach? Trzeba już teraz nad tem się zastanowić.

Idzie następnie o to, aby pomoc wzajemną i miłosierdzie ująć w karby zorganizowanej akcji. Idzie o to, aby to nie było dorywcze, tu i ówdzie, dawanie jałmużny, lecz wielka społeczna działalność w imię chrześcijańskiej jedności i solidarności. Nastają czasy, które bynajmniej nie będą lżejsze od tych, które przeżywaliśmy przy końcu wielkiej wojny i w latach, bezpośrednio po niej następujących. Czasy w każdym razie są burzliwe i bardzo niebezpieczne. Jak ta organizacja miłosierdzia ma się ukształtować, niech nad tem radzą, nie zwlekając, ludzie najpoważniejsi, najbardziej kompetentni. Nie mam zamiaru podawać tutaj odrazu gotowego projektu, wskazać mogę jednak na wzory, które znakomite dały poprzednio rezultaty jak: „Książęco-Biskupi Komitet“ (K. B. K.) w czasie wojny działający i późniejszy „Ratunkowy Komitet Biskupi“, spieszący z pomocą w r. 1924 w czasie załamania się polskiej waluty i przesilenia gospodarczego. Komitety te pokazały naocznie, że uczucie miłosierdzia jest w sercach polskiego narodu głęboko i silnie zakorzenione, że ofiarność u nas można wzbudzić bardzo wielką, że z pomocą i ratunkiem spieszą prawie wszyscy, od najbogatszych do najmniej zamożnych, że nawet biedacy potrafią dla innych biedaków ofiary składać pod warunkiem, że akcją kierują czynniki godne zaufania. Wzruszające tego przykłady sam widziałem, pracując w R. K. B.

Akcję, mojem zdaniem, należałoby rozpocząć od ożywienia działalności istniejących już „Komitetów dobroczynnych“ Tow. św. Wincentego a Paulo, Akcji Katolickiej i t. p., dając im konkretne do spełnienia zadania, zależnie od miejscowych potrzeb i warunków. Przez zadania konkretne rozumiem zadania ściśle określone, nie za szerokie, nie ogólnikowe, możliwe zaraz do wykonania i dające natychmiastowe rezultaty. Gdy bowiem czytam o projektach rozwinięcia czy to „Akcji Katolickiej“, czy „Żywego Różańca“, czy „Akcji charytatywnej na wsi“ odnoszę wrażenie, że cała rzecz rozpływa się w zbyt obszernych ramach. Jeżeli się chce robić wszystko naraz, to najczęściej kończy się sprawa na dobrych chęciach i rezultatu niema prawie żadnego.

Uważam więc za wskazane ograniczenie czynności tych mających działać Komitetów do ratowania od głodu, w zimie także od braku opału i odzieży, wszystkich tego potrzebujących, w pierwszym rzędzie bezrobotnych. Członkowie komitetu muszą najpierw sami dać przykład ofiarności, a następnie muszą umieć nakłaniać innych do dzielenia się tem, co posiadają, z innymi, do ograniczania się we własnych potrzebach, aby dla jeszcze bardziej potrzebujących starczyło. O ile będą ofiary w pieniądzach, lepiej będzie za te pieniądze zakupywać produkty żywności, odzież, buty, węgiel i t. p. i te rzeczy rozdawać, niż wręczać gotówkę. Trzeba tak umiejętnie i energicznie działać, aby ofiarność stała się ogólną, powszechną, wtedy nabierze ona charakteru pomocy społecznej, braterskiej, a nie będzie upokarzającą jałmużną. Cała zaś działalność ma być owiana duchem prawdziwej miłości, współczucia, zbratania się wszystkich w celu przetrwania złych czasów.

W chwili, gdy to piszemy, już nas doszła wiadomość, że we wszystkich polskich diecezjach akcja charytatywna, czyli chrześcijańskiego miłosierdzia organizuje się pod kierunkiem Pasterzy diecezyj, Księży Biskupów i przybiera coraz doskonalsze formy.

W jaki sposób tę rzecz należy urządzić w naszej archidiecezji, dowiedzą się Czytelnicy z instrukcji Najprzew. Xięcia Metropolity Sapiehy, którą na str. 517 i 518 w dzisiejszym numerze drukujemy.

Miejmy przeto nadzieję, że wśród gotującej się burzy i nawałnicy my, Polacy, jako naród chrześcijański, złym losom nie ulegniemy, ale je przetrwamy.

I. P.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Kossocice.

W r. 1910 padło wielkie nieszczęście na naszą parafję, spłonął bowiem starożytny kościół z drzewa wraz z całem jego bogactwem.

Tymczasowy barak służył za kościół; w r. 1918 wybudowano nowy, przyjemny kościółek, ale też bardzo nietrwały. Ludzi poważniejszych przyszłość napełnia obawą co do losu naszej parafji, zwłaszcza, że robiono na nią różne zakusy. Utrzymanie parafji zależne jest od wybudowania nowego kościoła. Dzień 21. XI. 1926 jest początkiem zaczęcia zbiórki, po dziś dzień jest 27.729 zł. Składki są dobrowolne, miesięcznie obchodzi się parafję — bardzo się ludzi nie naciska, bo to czasy ciężkie — a mając tymczasowy kościół, bardzo na pośpiechu nam nie zależy. Zaraz od początku stworzyliśmy z tych pieniędzy „Samopomoc parafjalną". Do tego czasu korzystali z niej parafjanie w 325 wypadkach.

Dlatego dopiero o niej w tym czasie wspominam, bo niedawno przeszła przez małą burzę. Bo i u nas nie idzie tak wszystko łatwo, łatwe są sprawozdania, ale ile trudu i mozołów kosztowały, to każdy wie, kto tym sprawom się poświęca. Z natury rzeczy wszystkie placówki objęli ludzie, którzy od samego początku okazali dobrą wolę i stanęli w szeregach. Przyszli ci ludzie z różnych obozów, o różnych zapatrywaniach, idea jednak, wzajemne trudy i ukochanie sprawy — a mam tu na myśli wszystkie kierunki pracy, nie tylko kasę — tak ich połączyła, że tworzyli jakby jedną rodzinę. Wielu, jak w tych razach się zdarza — może obrażonych w swej wielkości, choć nikogo nie wykluczano, ale też nikogo po rękach nie całowano, zaczęło na nich patrzeć się niechętnie. Baśnie puszczali, które zaczęły wywoływać zamieszanie, zwłaszcza co do kasy. Zwołano walne Zgromadzenie, było burzliwe, ale jak bańki mydlane popryskały wszelkie urojenia. Następnie urządziło się zgromadzenie z poważniejszymi z gmin — wytknęło się przyszły kierunek i sposób postępowania – a w 3 cią niedzielę odbyły się nowe wybory do składek na kościół i do „Samopomocy". Dotychczasowi pracownicy, mając czyste ręce i ukochanie sprawy, by jak najwięcej skupiać, bo tego dobro sprawy wymagało, oddali w jawnem głosowaniu głosy na tych, co ich zwalczali. I dobre wyjście uczyniliśmy, bo nowi pracownicy wzięli się gorliwie do pracy, a dawniejsi złożyli nieco ciężaru z barek, bo tak byli przeładowani i mogą innym czynnościom łatwiej i bardziej się poświęcić.

Nowy zarząd składa się z ludzi życzliwych całej sprawie, tylko troska, czy wszystko dobrze idzie — wobec puszczanych wieści przez tych, co lubią męty, stawiła ich na jakiś czas w opozycji i dziś sami wyznają, że się mylili.

Błogosławione takie zamieszanie, co wzmacnia i sprawę Bożą naprzód posuwa.

Często się słyszy skargi na niesforne elementy po naszych parafjach, potępia się je i na zawsze odsuwa. Zła to jest droga. Prawda, są i tacy, z którymi się nie poradzi, ale przeważnie są to ludzie, którym codzienność nie wystarczy. Oni muszą swoje usposobienie, czy większe zalety wyładować na zewnątrz. — Jeżeli nikt się nimi nie zajął i nie poprowadził ich drogą dobrą, na którejby mogli pożytecznie ze swojem usposobieniem pracować, — zeszli na bezdroża, w takie organizacje, które ich z otwartemi rękoma przyjmując, zatruwają ich dusze i wykorzystują do swych celów, — tak bardzo przeciwnych Chrystusowi i Kościołowi a dla nich zgubnych.

E. Gara.

Z Mucharza.

Nasze Stowarzyszenia żeńskie i męskie pracują gorliwie a zwłaszcza żeńskie okazuje się ruchliwsze i więcej pozyskało sobie członkiń. Jedna czwarta młodzieży należy do Stowarzyszenia, ale trzy czwarte chodzi luzem i stroni od pożytecznego stowarzyszenia. Nieżdziw, bo są jednostki, które nie chcą, by wśród młodzieży rozwijał się duch religijny i wyśmiewają się z naszej katolickiej młodzieży; tak więc wielu z naszych chłopców idzie za tymi, którzy jako wilki w owczej skórze zatruwają im duszę. Wiele złego czyni też nieskromna moda naszych dziewcząt, która obałamuciła nawet niejedną z matek. Czy, Matki, nie potraficie skromnie córki ubierać? Czy to tylko francuska i żydowska moda jest ładna? Ilekroć widziałem na zjazdach czy pielgrzymkach dziewczęta w stroju krakowskim, zawsze wzbudzały one wśród ludności podziw. Niedawno czytałem też „w Polaku we Francji", jaki zachwyt wywołała pielgrzymka dziewcząt polskich w Lourdes. Francuzi prześcigali się w fotografowaniu krakowianek w stroju narodowym i wznosili okrzyki na cześć Polek.

Czas położyć kres modzie bezwstydnej, precz z pogańską i żydowską modą!

Jeden z parafjan.



Sucha. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Suchej-Błądzonce ze swoim patronem ks. Wojciechem Krzeptowskim i kierownikiem szkoły w Błądzonce p. Krysiakiem.

Z żałobnej karty.

Dnia 19. lipca b. r. zmarł w Stryju inż. **Karol Morański,** prefekt Sodalicji Marjańskiej panów i jej założyciel. Zmarły był człowiekiem wielkiej zacności i całe życie przepracował cicho a wytrwale dla chwały Bożej. Rozmaite czasopisma katolickie Zmarły zasilał artykułami, w których zawsze przebijała głęboka miłość Boga i Najśw. Marji Panny.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Sodalis.

Odpowiedzi redakcji.

Florek ze Stołowego par. Poronin, Korespondencję umieścimy, o prymicjach ks. Tatara już pisaliśmy. Bardzo dziękujemy. **P. Halig Władysław w Futomie**: „Skarga dziewczyny" — pójdzie. List Pański podniósł nas bardzo na duchu. Gdy myślący katolicy wezmą się za ręce i zaczną szerzyć swoje zapatrywania na życie słowem i żywem i piórem, nic im się nie oprze; ludziom wszelkie liberalizmy już obrzydły i szukają pewnego gruntu pod nogami, a gdzież go znajdą jeśli nie u Chrystusa i w założonym przez Niego Kościele? A więc kujmy żelazo, póki gorące! **P. Golonkowa w Chrzanowie** zwróciliśmy się do konsulatu polskiego w Buenos Aires (Argentyna) z prośbą o odszukanie zaginionego.

MATKA I GOSPODYNI

GDY SYN IDZIE DO WOJSKA...

Syn Twój powołany jest na ćwiczenia, w najbliższym czasie pójdzie na 2 lub więcej lat, często zdala od domu i rodzinnej miejscowości.

I co Ty, Matko?

Pewnie przygotowujesz mu bieliznę, różne drobiazgi, pewnie popłakujesz po kątach i modlisz się gorąco na jego intencję. Słowem troskasz się i boisz się o dziecko, które tyle cierpień, trudów, często łez cię kosztowało.

I niedziw! Wszak służba wojskowa to ciężka próba, z której Twe dziecko wyjdzie wzmocnione na duchu lub ulegnie skażeniu, zepsuciu. Służba woskowa nie uczy złego, ale tysiączne niebezpieczeństwa czyhają na młodego, niedoświadczonego żołnierzyka.

Matka nie może sama obronić dziecka, otoczyć płaszczem swej macierzyńskiej opieki, bo syn musi iść na próbę o własnych siłach, oparty o to, co mu dało wychowanie w domu, w szkole, w kościele. Jeżeli matka spełniła dobrze swój obowiązek wobec dziecka, to młodzian-rekrut przejdzie zwycięsko przez ogniową próbę hartu jego duszy w czasie służby wojskowej.

I oto przed wyjazdem jego stoją przed matką jeszcze ważne zadania, aby uodpornić, wzmocnić jeszcze naostatek swego ukochanego synka. Oto kochająca matka nakłoni go, o ile sam tego nie pomyśli, aby przed wyjazdem był do spowiedzi i Komunji św. Dobrze, jeżeli odbędzie generalną spowiedź i poprosi spowiednika o wskazówki na okres służby wojskowej. Matka musi też przypilnować, aby ojciec porozmawiał z synem poważnie o tych niebezpieczeństwach, które mogą mu grozić w wojsku ze strony złych kolegów i podejrzanych znajomości. W danym razie musi sama zastąpić spowiednika i ojca i otwarcie porozmawiać z synem o tem, jak powinien zapatrywać się na kobietę, jak powinien szanować w każdej przyszłą matkę lub cudzą wybrankę, a wobec upadłych istot nie postępować, jak ten bezlitosny człowiek, który tonącego wpycha jeszcze głębiej w bagno. To jest obowiązek macierzyński, aby przestrzec syna, pouczyć i wytłómaczyć mu różne wątpliwości, które pewnie każdy mieć będzie. Nawet dobre, niewinne dziecko, koniecznie trzeba pouczyć o niebezpieczeństwach tego rodzaju w wojsku i o zasadzkach, jakie czynią źli ludzie i przestrzec przed uwodzicielami i uwodzicielkami.

Po miastach, niestety, tak się już utarło, że te same matki, które gotowe są słuchać lub podtrzymywać rozmowę dwuznaczną lub śliską, nie mają odwagi, wstydzą się porozmawiać z dzieckiem otwarcie, choć zauważą, żeby należało to uczynić. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że przyzwyczaiwszy się rzeczy w zasadzie dobre kalać przez płaskie dowcipy czy niewłaściwe rozmowy, uważają wszystkie o nich rozmowy za coś niewłaściwego i krępują się mówić o tem z dzieckiem własnem, które przestało już być dzieckiem i wymaga pouczenia, odpowiedniego do wieku i okoliczności. Każda matka mogłaby przytoczyć niejeden znany sobie wypadek uwiedzenia nieroztropnego dziewczęcia, ale trzeba pamiętać, że i mężczyźni mogliby niejedno opowiedzieć o tem, jak źli koledzy, alkohol i znajomości z niewiastami podejrzanego prowadzenia się zepsuły dobrego chłopaka, a może nawet doprowadziły do szpitala lub unieszczęśliwiły na całe życie. Często zaś jest to tylko następstwem tego, że nikt nie ostrzegł, że nikt nie pouczył chłopca, jak należy postępować, kogo i czego unikać.

Dziś jest to tem bardziej paląca sprawa, że ze strony świata lekarskiego spotykamy się z pouczeniami, jakiemi środkami można uniknąć zarażenia się wenerycznemi chorobami, jakich używać sposobów itp., chociaż wiadomo, że wszystkie te środki i środeczki nie mogą dać zupełnej pewności i wielu na całe życie ma pamiątkę, że nieroztropnie zawierzyło tego rodzaju pouczeniom i zapewnieniom...

Wobec tego matka musi w danym razie sama przestrzec syna już nietylko przed złymi ludźmi, ale nawet przed tymi, którzy w imię wątpliwego „dobra ludzkości“ wypisują „przykazania“, jak ten lekarz w pewnym pułku, który w jednym punkcie zasad higjenicznych wypisał szczytne zdanie: „Zachowaj czystość duszy i ciała“, — a w następnym punkcie podał, co należy czynić, jeżeli ktoś „nie może powstrzymać się“ i w ten sposób przekreślił tę zasadę, którą codopiero polecił.

Otóż temu niebezpieczeństwu pomieszania pojęć musi kochająca matka zapobiec, a dać synowi takie wskazówki, któreby go utrzymały zawsze w godności żołnierza nietylko polskiego, ale i Chrystusowego.

Podporucznik rezerwy.

Kij jako wychowawca

Z pośród różnych przesądów, z jakimi się można spotkać w wychowaniu, do najszkodliwszych należy ten, że w kiju tkwi szczególniejsza moc, prawdziwa siła, która krnąbne i pełne rozmaitych wad dziecko potrafi zamienić w anioła dobroci i szlachetności. I biją rodzice swoje dzieci, — bije ojciec, bije matka, bije nawet starszy brat i siostra, lecz tej upragnionej anielskości dobić się jakoś nie mogą. Wprawdzie czasem się im zdaje, że cel swój osiągnęli, bo oto chłopak już nie broi, cichy, potulny, córeczka uległa, milcząca. Niestety, prędzej czy później przekonują się, że ta rzekoma poprawa była tylko tymczasową, że zło się tylko przyczaiło, aby przy nadarzonej sposobności wybuchnąć z niespodziewaną siłą.

Jakto — więc nigdy kija nie używać, nigdy dzieci nie karać? Bynajmniej — byłaby to druga ostateczność, błąd równie szkodliwy. Cała rzecz w tem, by zawsze pamiętać, że nie od kija czy paska, ale od wartości duchowej, moralnej tego, który ich używa zależy powodzenie w wychowaniu.

Tak w głębi duszy sądzą naogół wszyscy wychowawcy, ale jakże rzadko tą prawdą się kierują. Zwykle bywa tak, że ojciec czy matka, dowiedziawszy się o przewinieniu dziecka, podrażnieni, a nieraz prawie nieprzytomni z gniewu, biją dziecko, a potem przekonują się, że wina dziecka nie była znowu tak wielka, raczej żadna. Czyż więc taka niesprawiedliwa kara dziecko uszlachetni? Zdarza się to bardzo często, gdy dziecko coś stłucze, rozbije, zepsuje, może

całkiem bez winy. Czasem wina jest po obu stronach: Ze strony rodziców niedbalstwo, ze strony dziecka zbytnia ciekawość, nieostrożność lub nieposłuszeństwo. Dziecko winno być ukarane, ale nie za wyrządzoną szkodę, której wielkości ocenić nie umie. Bywa i tak, że wina dziecka jest oczywista i wielka, ale rodzice już w sobie gniewnego podrażnienia nie czują i dziecka zupełnie nie karzą tak, jak gdyby kara miała pochodzić z złośliwości a ni z troski o dobro duchowe dzieci. Można i trzeba przebaczyć, gdy dziecko przeprasza i poprawę obiecuje, ale nie wolno nigdy zapominać, że zbyt łatwe przebaczenie jest nieroztropną słabością.

Ale czy wtedy kij ma być najważniejszą karą? Doświadczeni i patrzący głęboko w życie wychowawcy chłoście cielesnej ostatnie dopiero przyznają miejsce. Bywa ona dobrą wobec natur tępych, gruboskórnych, lecz wobec natur bardziej wrażliwych byłoby niewłaściwą, a nawet szkodliwą. Tam karą będzie poważne odezwanie się, upomnienie, odmówienie przygotowanej przyjemności itp. Nie w kiju zatem, ale w mądrości i szlachetności rodziców tkwi cudowny sekret wielkiej sztuki wychowania.

J. M.

Łaskawa Pani!

Pewna firma zagraniczna rozesłała pismo, które jest charakterystyką dzisiejszej chwili. Pismo to brzmi: »Łaskawa Pani! Moda ciągle się zmienia. Dlaczego twarz Pani ma zawsze tak samo wyglądać. To zupełnie jest niepotrzebne, bo Pani może swoją twarz, odpowiednio do swoich sukni dostosować. W nowej zielonej sukni lub eleganckim kapeluszu może Pani wprost bajecznie wyglądać, jeśli Pani swej twarzy nada odpowiednie cieniowanie. Oczywiście na wieczór trzeba się inaczej wymalować, niż na dzień, bo przy świetle elektrycznem może Pani wyglądać za blado lub trochę chorobliwie. Dlatego to na wieczór należy wybierać kolory żywsze i nadać oczom głębszego i promiennego blasku, i oczywiście wargi ozdobić błyszczącą czerwienią. Na dzień wszystkie tony muszą wypaść spokojniej, zawsze jednak harmonijnie i zgodnie z ubiorem. To wszystko jedno, do jakiego typu piękności Pani się zalicza, może Pani mieć każdy kolor i ton do sukni czy kapelusza, należy tylko starannie dobrać odpowiednią farbę do ocienienia oczu, stosowny kolor jaśniejszy lub ciemniejszy dla twarzy i warg. Moje pudry, ołówki i t. p., są w tylu delikatnych odcieniach i o tak miłym zapachu, że sprawią pani prawdziwą przyjemność... (Schonere Zukunft.).

Żył dawno taki filozof, który twierdził, że kobieta nie ma duszy i dlatego należy ją traktować jak rzecz i niewolnicę. Miał on niewątpliwie na myśli te damy umalowane, bo szczególniej u ludów na wschodzie i południu była moda, że włosy i twarze tak płeć piękna jak i brzydka farbowała sobie na jaskrawe kolory, szczególnie włosy na purpurowo i zielono.

Naprawdę trudno dopatrzeć się duszy w tych maskach, malowanych na wzór kobiet ulicznych, trudno przypuścić istnienie duszy u osób, które na malowaniu twarzy i paznokci spędzają całe godziny przed lustrem i sumy na to wydają, celem podobania się wszystkim. Ich rodzone siostry w Bolszewji także się tak samo malują, bo obojętnie komu — katom czy wyuzdańcom — one chcą i muszą się podobać! I choćby świat się walił, i nędza i śmierć brała żniwo bogate wokoło, one zawsze będą się stroić, malować i wdzięczyć — biedne bezduszne groby pobielane.

Tak spieszcie się, Panie, malujcie wasze twarze starannie dobranemi tonami szminek, pudrów i ołówków, zanim twarda rzeczywistość nie wyrzuci was wraz z waszemi szminkami na śmietnisko.

Gospodarstwo domowe.

Zupa z marchwi: Udusić 60 deka oczyszczonej i drobno pokrajanej marchwi z łyżką masła, przetrzeć przez gęste sito, rozprowadzić rosołem z kości i włoszczyzny, zaprawić, jak zwykle mąką (powinna być bardzo zawiesista) do wazy włożyć dwa żółtka i grzaneczki z bułki drobno pokrajane i ususzone, — podawać natychmiast, aby nie rozmokły nadto.

Grochówka: 20 deka boczku wędzonego lub 40 deka kości od szynki (może też być wędzona kiełbasa), nastawić z włoszczyzną na smak. Oddzielnie ugotować 40 deka grochu białego lub zielonego gotować go bez soli, natomiast z odrobiną oczyszczonej sody, gdy miękki, przetrzeć przez durszlak, zmieszać ze smakiem, zaprawić mąką, aby zupa była zawiesista, włożyć nieco pieprzu tłuczonego, majeranku i koperku; pokrajany w kostkę boczek lub kiełbasę wydać z grzankami z chleba, oddzielnie ususzonemi.

Zupa z kaczki: starszą kaczkę, nie nadającą się na pieczyste, starannie oczyścić z supłów, opalić i zalać 4 litrami wody, dodać włoszczyzny, pieprzu, listka, osolić i gotować aż kaczka zmięknie zupełnie. Oddzielnie rozgotować szklankę kaszy perłowej, włożyć do zupy, podawać czystą lub też zabielić półkwaterkiem śmietany. Kto lubi, może dodać grzybek suszony, który po ugotowaniu kraje się w paski do wazy. Kaczkę spożywa się oddzielnie w potrawce.

Zupa owocowa: 80 deka gruszek, śliwek lub wiśni ugotować z dwoma litrami wody z cukrem, cynamonem i goździkami, przefasować przez durszlak, zaprawić cukrem do smaku (około 20 deka) pół szklanki mąki kartoflanej rozbić zimną wodą, wlać do zupy, raz zagotować i podawać z kwaśną śmietaną lub też z krajanemi kluseczkami, odgotowanemi oddzielnie.

Uwaga: wszystkie zupy owocowe mogą być podawane na ciepło lub na zimno.

O czem powinna wiedzieć w dzisiejszych czasach każda gospodyni?

Dzisiejsze czasy są bardzo ciężkie, a budżety nasze bardzo szczupłe, dlatego tem pilniejszą uwagę musimy zwracać na kupno, aby jak najoszczędniej wydawać pieniądze i aby za nie otrzymać ściśle to, czego nam potrzeba, w odpowiednim gatunku i w stosownej do ceny ilości.

Mieszkańcy Stanów Zjedn. umieją robić mądre i oszczędne zakupy, przez co doprowadzili do zupełnego wykreślenia ze zwyczajów kupieckich wyzyskiwania klienteli. Kupiec amerykański wie, że złego towaru sprzedać mu się nie uda. Dobrobyt swój opiera za zadowoleniu klienteli, a konkurencję stara się zwalczać dostarczaniem najlepszego towaru i po jaknajtańszych cenach. Również dobrze kupować umieją Niemki, a częściowo i nasze rodaczki z Wielkopolski.

Na czem jednak ta sztuka polega?

Otóż chcąc wydawać pieniądze jak najekonomiczniej, musimy wiedzieć, co chcemy kupić i ile nam danej rzeczy potrzeba — wiedzieć, gdzie kupić — znać cenę danej rzeczy, aby jej nie przepłacić, oraz znać się na wagach i miarach.

Nadto musimy umieć oglądać towar, a więc znać się na gatunku danej rzeczy, aby nie kupić rzeczy złej i nie dać namawiać się na kupna dla nas bezwartościowe. Dlatego też musimy wiedzieć u kogo kupujemy. Nie popierać firm żydowskich, bo jeśli przy najrozmaitszych ofiarach i składkach umiemy trafiać przeważnie do sklepów katolickich, nie zapominajmy także o nich i przy kupnie w imię przysłowia „swój do swego".

Tego wszystkiego musimy się raz wreszcie nauczyć, aby z korzyścią wydawać pieniądze.

Jeżeli chodzi o Kraków, mamy już wydawnictwo Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, które wydało spis wszystkich chrześcijańskich firm i sklepów w Krakowie (do nabycia w naszej Administracji). Oby też i dla innych miast rychło ukazało się podobne dziełko. W każdym razie gospodyni powinna się popytać o chrześcijański sklep.

Nie dawajcie dzieciom ani wina ani piwa ani wódki!

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Warszawa buduje Dom Katolicki im. Piusa XI.

4 sierpnia J. E. X. Kardynał Kakowski w asystencji ks. biskupa polowego Ks. Galla i licznych przedstawicieli stowarzyszeń katolickich dokonał poświecenia kamienia węgielnego pod budujący się „Dom Katolicki im. Piusa XI". Budowa domu sięga już pierwszego piętra i wznosi się głównie dzięki ofiarności duchowieństwa archidiecezji Warszawskiej. Po poświęceniu kamienia węgielnego J. E. Ks. Kardynał Kakowski zwrócił się do zebranych, określając istotę Akcji Katolickiej i wyraził swą radość z tego, że dźwigają się mury, które dadzą pomieszczenie różnym instutucjom, stowarzyszeniom i związkom katolickim, ułatwiając im w archidiecezji pracę apostolską, służącą tylko Chrystusowi i Jego Boskiej nauce.

Dom Katolicki w Warszawie mieści się przy ul. Nowogrodzkiej, obok kościoła św. Piotra i Pawła na koszykach.

Nauczycielki i wychowawczynie szkół polskich na audjencji u Ojca św.

Dnia 29 lipca rb. do Rzymu przybyło 38 nauczycielek i wychowawczyń szkół polskich w towarzystwie dwu sióstr Urszulanek, należących do instytutu matki Ledóchowskiej. Nauczycielki polskie odbędą jednomiesięczny kurs letni przy zakładzie SS. Urszulanek w Rzymie, przyczem będą studjowały historję sztuki na pomnikach rzymskich; program kursu obejmuje pozatem zwiedzanie katakumb, Watykanu oraz głównych zabytków Wiecznego Miasta.

Uczestniczki kursu przyjęte były przez Ojca św., któremu wręczyły artystycznie wykonany adres.

Organizacje młodzieży faszystowskiej na nabożeństwie w bazylice św. Piotra

W Rzymie odbywa się obecnie drugi narodowy kurs dla centurjonów faszystowskich organizacyj młodzieży „Avanguardisti" i „Balilla". W ubiegłą niedzielę dwa tysiące uczestników tego kursu przybyło w szyku wojskowym do bazyliki watykańskiej, by wysłuchać Mszy św., odprawionej przez ich kapelana. Po nabożeństwie młodzież zwiedzała bazylikę, zachowując się z całą karnością i dając wyraz swym uczuciom religijnym oraz żywemu zainteresowaniu dziełami sztuki.

Nowy ambasador hiszpański przy Stolicy Apostolskiej.

Jak już donosiliśmy, Stolica Apostolska nie zgodziła się na proponowanego przez republikański rząd Hiszpanji nowego ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy Apostolskiej, ze względu na jego wrogie stanowisko wobec Kościoła. Na skutek odmowy rząd hiszpański zamierza obecnie zamianować ambasadorem hiszpańskim przy Ojcu św. profesora uniwersytetu z Madrytu p. Sanchez Albornoz'a, usposobionego dla Kościoła życzliwie.

Wzruszające objawy przywiązania do misjonarza.

Niedawno, bo dopiero w styczniu 1929 r., w miejscowości Sikkim u stóp Himalajów, na granicy Neapolu i Bhutanu (północne Indje), powstała niezależna misja, na czele której stanął Msgr. Dounel, działający tam zresztą bardzo dawno, gdyż od 30 lat zgórą. Jak obfite owoce wydała tam jego praca dowodzi nietylko fakt, że dziś misja w Sikkim liczy przeszło 1000 katolików. ale i to nadzwyczajne poszanowanie, jakie zdobył sobie Msgr. Dounel u miejscowej ludności nawet niekatolickiej. Kiedy po podróży swej do Francji, dokąd udał się na zebranie towarzystwa misyjnego, wracał do Sikkim, wierni przyjęli go nadzwyczaj uroczyście, ofiarowując serce ze złota, jako dowód swego doń przywiązania. Podkreślić należy, że Msgra Dounela witali również bardzo liczni poganie, wśród których nie brakło kapłanów hinduskich i bonzów buddyńskich.

Walka z niemoralnością publiczną we Francji.

Z inicjatywy towarzystwa „Union Pro Familja" w Orleanie 22 stowarzyszenia społeczne (Tow. Opieki nad Młodą Dziewczyną; Młoda Republika; Związek Harcerzy Francuskich; Związek Pracowników Chrześcijańskich; Rada Prezbiterjalna Kościoła protestanckiego; partja demokratyczno - ludowa; Liga walki o prawo głosu dla kobiet i t. d.) wystosowały do mera miasta petycję, w której, stwierdziwszy wzrastające rozprzężenienie obyczajów, domagają się:

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

8 Przyjechali wreszcie do Głogowa i pan Piotr wraz do żony i dzieci pospieszył i o Jadwiśkę pytać począł

— Śpi jeszcze niebożę. Gorąca była noc całą i czasem się rzucała niespokojnie.

— Pójdę ją zobaczyć.

— Chodźmy, ale cicho.

Poszli oboje. W komnacie było mroczno. Na łożu leżała dziewczynka, blada jak opłatek, z wyrazem cierpienia koło ust. Pan Piotr schylił się nad nią i delikatnie ucałował jej główkę. W sercu jego burzyło się na myśl, co to biedne dziecko wycierpieć musiało i choć jego rycerski umysł rwał sie do zemsty nad jej katem, rozwaga, nabyta doświadczeniem uczyła, że nie można porywać się na oślep, właśnie dla dobra dziecka.

Wyszli cicho.

— Nie płacz, Helżuś. — rzekł pan Piotr, widząc twarz żony, zalaną łzami. — Takiej krzywdy nie puścimy płazem. Jadę jutro na narady do Krakowa. Ale w sposobnej chwili rzekę o tem panom krakowskim, może oni jaką radę dadzą. Z wielkim niepokojem będę teraz odjeżdżał Głogów i was.

— O nas nie bój się. Da Bóg, nie stanie nam się nic złego.

Przeszli do komnaty jadalnej, gdzie już czekał Staszek i dokąd też wezwano i Leszka. Zasiedli do obiadu, w czasie którego Leszek opowiadał trzeci raz szczegółowo swoją ucieczkę z Jadwiśką. Pan Piotr słuchał, potrząsał głową, wreszcie rzekł:

— Niema co, ja jutro do dnia jadę, a ty, Leszku, jakeś dziewki dotąd szczęśliwie bronił, dawaj i nadal na nią pilne baczenie. Niech nie wychodzi za obręb murów, a uważać trza pilnie na przechodniów, włóczęgów i żebraków. Dawać im jałmużnę w bramie, na dziedziniec nie puszczać.

— Och, Piotrze, to niemożliwe nie ogrzać tych biedaków w takie mrozy i zawieje — rzekła pani Elżbieta.

— To każ palić ogień w jednej z izb w strażnicy, a tu nie puszczać, chyba kto dobrze znajomy. Tacy ludzie najczęściej na przeszpiegi chodzą i wynajmują się na te szpetne usługi.

— Pan ojciec i pan kasztelan tak samo raz o tem mówili — potwierdził Staszko.

1) by wydany został surowy zakaz wystawiania na widok publiczny i sprzedaży czasopism oraz książek pornograficznych zarówno w kioskach, jak i w sklepach oraz na ulicach; 2) by z murów usunięte zostały ogłoszenia, obrażające moralność bądź słowami bądź ilustracjami; 3) by zorganizowana została surowa kontrola nad widowiskami i przedstawieniami kinematograficznemi, które bez niej stają się niekiedy środkiem demoralizacji publicznej; 4) by odebrano prawo handlu kioskom cudzoziemskim, wystawiającym na widok publiczny nieprzyzwoite fotografje, reprodukcje frywolnych obrazów, posągów lub modeli anatomicznych, które mogą tylko szkodzić młodzieży.

Petycja, która powołuje się na godne pochwały zarządzenia p. Herriota, mera Lyonu, oraz mera Saint-Etienne, wskazuje z imienia i nazwiska pewne księgarnie i sklepy, sprzedające pornograficzną literaturę.

Ks. Biskup Kubina w Belgji.

Ks. Biskup T. Kubina z Częstochowy przebywa w Belgji, gdzie objeżdza największe osiedla zamieszkałe przez polskich Emigrantów.

Wiadomości z archidiecezji Krakowskiej

Nowowyświęceni Księża przeznaczeni:

X. Stanisław Bajer do Babic, X. Bruno Boguszewski do Żywca, X. Władysław Bukowiński do Rabki na katechetę w pryw. gimn. X. Józef Bylica do Myślenic, X. Władysław Chowaniec do Zakopanego, X. Piotr Dańkowski do Pobiedra, X. Józef Drąg do Jeleśni, X. Edward Fic do Jordanowa, X. Jan Gimiński do Brzezia, X. Stanisław Gryś do Makowa, X. Józef Kluska do Wawrzyńczyc, X. Włodzimierz Kropczyński do Poręby Żegoty, X. Franciszek Kuźma do Bolechowic, X. Adam Kwinta do Białego Kościoła, X. Michał Migdał do Morawicy, X. Franciszek Mikołajczyk do Łapanowa, X. Mieczysław Noworyta do Niegowici, X. Stanisław Piątek do Kęt, X. Michał Rapacz do Płok, X. Stanisław Rosenblatt do Ciężkowic, X. Jan Suliński do Rychwałdu, X. Władysław Święty do Wróblowic, X. Józef Sykulski do Osielca, X. Jan Szczotka do Raciechowic, X. Bronisław Wołoch do Białki, X. Józef Zapała do Krzęcina, X. Stefan Zapałowicz do Zawoji.

XX. Wikarjusze przeniesieni:

X. Majer Andrzej z Jaworzna do Lipnika, X. Kozicki Mieczysław z Poręby Żegoty do Wilkowic, X. Krzewski Franciszek z Morawicy do Nowej Góry, X. Szwed Albin z Łapanowa do Dobczyc, X. Znamirowski Henryk z Dobczyc do Białej, X. Siepak Tadeusz z Niegowici do Krakowa (par. św. Józefa), X. Zastawniak Józef z par. św. Józefa do par. św. Salwatora w Krakowie, X. Popielarczyk Józef z Kęt do Chrzanowa, X. Fox Stanisław z Rychwałdu do Nowego Targu, X. Skarbek Czesław z Łodygowic do Kóz, X. Wala Władysław z Pobiedra do Niepołomic, X. Dusza Józef z Cięciny do Żywca, X. Samolej Piotr z Kóz do Cięciny, X Pogłódek Stanisław z Jeleśni do Łodygowic, X. Ziemiński Władysław z Zabierzowa ad Niepołomice do Jeleśni. X. Sasnal Józef z Wawrzeńczyc do Zabierzowa ad Niepołomice, X. Smolarek Franciszek z Żywca do Lanckorony, X. Krywult Zygmunt z Babic do Andrychowa, X. Szarek Jan ze Ślemienia do Jaworzna, X. Kiełboń Andrzej z Zawoji do Ślemienia, X. Dr. Zacher Edward z Zakopanego do Krakowa (par. św. Anny).

Katechetami mianowani Xięża:

X. Dzik Kazimierz w Chrzanowie i Kościelcu, X. Miętus Józef w Chrzanowie, X. Kapusta Franciszek w Kozach, X. Martinczak Jan w Brzeszczach, X. Fryc Paweł (młodszy) w Libiążu Wielkim, X. Doskocz Henryk w Wilkowicach, X. Zbaniuszek Faustyn w Białej, X. Mróz Henryk w Trzebini, X. Marjan Marek w Krakowie, X. Dr. Król Eugenjusz w Krakowie (gimn.), X. Skwarczewski w Bieżanowie.

Ekspozytami mianowani Xięża:

X. Braś Andrzej, w Piekielniku, X. Nowak Jan (z Makowa) w Godzieszkach, X. Zagrodzki Adolf w Borku Fałęckim.

Administratorami mianowani Xięża:

X. Kwapin Jan w Racławicach, X. Scholz Stanisław w Polance Wielkiej, X. Nowak Jan (z Nowej Góry) w Gorenicach, X. Flasiński Franciszek w Libiążu Wielkim.

Ojcem Duchownym Seminarjum Duchownego został mianowany: X. Dr. Karol Kozłowski.

Prefektem Seminarjum Duchownego został mianowany: X. Dr. Eugeniusz Florkowski.

Śmierć ministra Czerwińskiego.

W dniu 4 sierpnia rb., prawie w tydzień po ciężkiej operacji kamienia żółciowego, zmarł w Warszawie minister oświaty dr. Sławomir Czerwiński.

Minister Czerwiński, który swego czasu przeszedł na kalwinizm, na łożu śmierci pogodził się z Bogiem i wrócił na łono Kościoła Katolickiego.

Kilka godzin przed śmiercią odbyła się na żądanie rodziny w intencji chorego Msza św. przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościółku OO. Redemptorystów. Następnie O. Piotrowski, Redemptorysta, udzielił choremu absolucyj i ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Chory kilka razy przed śmiercią całował krzyż i z krzyżem w ręku umarł.

Parę dni przed śmiercią do chorego napisał list Ks. Nuncjusz Apostolski, Msgr. Marmaggi, w którym, wyrażając swe żywe współczucie, wskazywał na mi-

---

Na drugi dzień raniutko wyjechał pan Piotr ze Staszkiem, jeszcze raz najusilniej ostrożność przykazując. Na zamku zapanowała cisza. Jadwiśka obudziła się koło południa na chwilę, by znowu zasnąć i spała aż do dnia następnego. Olena spała też, jak zabita. Pani Elżbieta czuwała nad siostrą wraz z panią ochmistrzynią, tylko od czasu od czasu zaglądając na dzieci i dom.

— Śpi spokojnie i chłodniejsza, uspokójcie się pani, bo jeszcze sami zachorzejecie, idźcie spocząć, ja nad nią czuwać będę — mówiła poczciwa pani Olfka do pani Elżbiety.

— Kiedy mnie wciąż taki żal o to dziecko zbiera. Co też to dziewczątko, takie jeszcze niedorosłe, wycierpieć musiało. I katowanie i ucieczka, strach, zimno i głód.

— Ale też Leszek dzielnie się sprawił.

— Póki życia wdzięczna mu będę. Daleko od niej byłam i nic o jej doli nie wiedziałam, teraz chcę to naprawić, boby rodzice na tamtym świecie spokoju nie mieli. Ino mnie trapi, że i mąż mój i ten Leszek jacyś niespokojni, bo przed wyjazdem pana jeszcze coś ze sobą uradzali. — Napaści się jakiej boją, czy co?

— I mnie się tak widzi. Olena, jak tylko panienkę w pewności i przespieczeństwie ujrzała, uspokoiła się i śpi, jako ten kamień, a Leszek jeno po murach i koło zamku chodzi i zafrasowany jakiś mi się widzi. Zaśby się jakiej zasadzki obawiał.

— Od złego człeka nigdy się nie jest bezpiecznym. Ale teraz zima, wychodzić się będzie za mury rzadko i zawsze w orszaku znacznym.

Jadwiśka poruszyła się i otwarła oczy.

Pani Elżbieta nachyliła się nad nią.

— Jakże ci jest, niebogo, — spytała serdecznie.

— Oj, dobrze, dobrze, jako dawniej u mateńki. Już nie wrócę do Grabin.

Teraz nie, dziecko, ale kiedyś napewno. Przecież to twoja dziedzina.

— Ale jak tam już ani stryja nie będzie, ani Krystka. I pojadę tylko z tobą i z twym mężem i ze Staszkiem.

— Tak, dziecko, tak, teraz leż spokojnie.

— Przyniosę panience mleka — odezwała się pani ochmistrzyni.

— Dobrze, bo mi się pić chce. Gdzie są dzieci twoje, Helżusiu!

— W dużej komnacie z Bogną. Bałam się, by ci nie hałasiły i tam im iść kazałam.

— Pozwól mi je zobaczyć. Czy Jasiek ma takie włoski złote?

C. d. n.

łość i miłosierdzie Boże i dodawał otuchy. Chory, wzruszony głęboko, przesłał Ks. Nuncjuszowi najgorętsze wyrazy wdzięczności. — Pogrzeb s. p. min. Czerwińskiego odbył się w Warszawie 7. sierpnia z kościoła św. Krzyża. Kondukt pogrzebowy prowadził J. E. X. biskup polowy Gall. W pogrzebie wzięli udział: P. Prezydent Rzeczpospolitej, wszyscy ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu i rektorzy uniwersytetów. Sp. min. Czerwiński został pochowany na cmentarzu na Powązkach.

ZDOBYWCY PRZESTWORZA

(Dokończenie).

Wieść o tem zdarzeniu zaelektryzowała opinję publiczną świata. Ludzkość drgnęła ze wzruszenia, widząc, że przypięli jej do ramion skrzydła ci ośmieszani przez doświadczonych inżynierów i fachowe gazety amatorzy, nowożytni Ikarowie.



Jeden z pierwszych samolotów, zbudowany przez Francuskiego lotnika Delagrange'a.

Wkrótce liczba pierwszych lotników poczęła się gwałtownie zwiększać. Osiągali oni coraz lepsze wyniki. Np. w roku 1909 udało się Francuzowi Bleriotowi przelecieć ponad kanałem La Manche, oddzielającym Francję od Anglji, co uznano wówczas za czyn, równający się dzisiaj lotowi z Ameryki do Europy nad Atlantykiem. Na te postępy lotnictwa składają się przedewszystkiem wysiłki Amerykan i Francuzów, wymienionych wyżej braci Wrightów, Santos Dumonta, Bleriota, a dalej Farmana, Delangrangea i innych. Niemcy pracowali w tych czasach (rok 1908, 1909 i 1910) przeważnie nad ulepszaniem balonów zwanych „zeppelinami". Nie wróżyli oni samolotom wielkiej przyszłości. Cesarz Wilhelm II (przebywający obecnie na wygnaniu w Holandji) wyraził się nawet, że — „samoloty to lekkomyślny wynalazek Francuzów; moda jednak na samoloty minie, a wówczas moje Zeppeliny będą miała otwartą drogę na Paryż". Wojna zadała kłam tym przechwałkom butnego cesarza. Wypaczyła ona myśl, która przyświecała twórcom samolotu, zamieniając go ze środka komunikacji na „djabelski środek bojowy". — Wojna zmusiła rządy walczących ze sobą państw do bliższego zainteresowania się lotnictwem. Stąd jego wielki rozkwit w czasach światowej zawieruchy, oraz po jej ukończeniu.

W czasie wojny używano samolotu do różnych celów. Spełniał on zadanie wywiadowcy, to znowu miotał bomby i pociski z karabinów maszynowych, wreszcie jako tak zwany samolot myśliwski polował na nieprzyjacielskie samoloty wywiadowcze i bombardujące. Waga bomb, rzucanych w czasie wojny przez lotników dochodziła do 500 kg. Dzisiaj waga ich wynosi do 5 tys. kg.

Era powojenna przyniosła wszechstronne zastosowanie samolotu do tego celu, który mieli na oku pionierzy lotnictwa, to jest do komunikacji. Świat cały poprzecinany jest dzisiaj szlakami linij lotniczych, przewożonych podróżnych i pocztę. Obok używanych obecnie w komunikacji samolotów, mieszczących w swem wnętrzu od kilku do kilkunastu osób, nie brak prób budowy samolotów-olbrzymów. I tak Niemcy zbudowali w r. 1927 samolot „DO X", mogący przewozić 100 pasażerów, nie licząc załogi. Próby wykonywane z tym samolotem, który miał latać między Europą, a Ameryką, nie dały narazie spodziewanych wyników.

Duże znaczenie dla rozwoju komunikacji lotniczej mają przedsiębrane rok rocznie próby pokonywania coraz większych przestrzeni przy pomocy samolotu. Do takich lotów, o których marzy niejeden lotnik, należy zdobycie Atlantyku, przelot z Ameryki do Europy. Bohaterskiego tego czynu dokonano do dnia dzisiejszego sześć razy. Do lotów światowej sławy należy również lot z Polski do Japonji i z po wrotem, dokonany w r. 1926 przez polskiego oficera kap. Orlińskiego.

Inne próby lotników idą w kierunku nadania samolotu jak największej szybkości. Wiadomo, że obecnie samoloty pasażerskie lecą z szybkością 200 km. na godzinę, najwyższa zaś szybkość, jaką człowiek zdołał uzyskać w powietrzu, wynosi około 550 km. na godzinę.

W jakim kierunku idzie rozwój lotnictwa, które ma przed sobą niezwykłe możliwości, wywnioskować można z doniesień prasy codziennej. Z jednej strony lotnictwo komunikacyjne dąży do budowy latających olbrzymów, mogących zabrać na pokład setki pasażerów, z drugiej zaś lotnictwo wojskowe buduje, obok małych i zwinnych samolotów pościgowych, potężne latające twierdze, które w przyszłej wojnie zarzucą przeciwnika gradem bomb i pocisków. Jedni i drudzy starają się zapewnić swym samolotom największe bezpieczeństwo i najwyższą szybkość.



Dziób nowoczesnego samolotu pasażerskiego, gotującego się do odlotu z lotniska krakowskiego do Katowic.

Nakoniec wspomnieć należy o trzeciej kategorji lotnictwa, nieśmiało wyrastającej pod bokiem dwóch wymienionych, lotnictwa wojskowego i komunikacyjnego. Jest to lotnictwo sportowe. Posługuje się ono małemi samolocikami, jedno lub dwuosobowemi, tak

zwanemi „awionetkami“, które w niedalekiej przyszłości wyprą w wielu wypadkach prywatne samochody. Są bowiem szybsze od samochodów i tańsze w użyciu, a cena ich nie przenosi ceny samochodu średniej jakości. Lotnictwo sportowe czyni postępy z roku na rok. W Anglji np. znajduje się obecnie ponad 100 awionetek w posiadaniu prywatnem. W Polsce jest ich około 30.



Samoloty polskich linij lotniczych „Lot“, przelatujące z Krakowa do Katowic, Warszawy i Wiednia oczekują na moment wyjazdu w krakowskim porcie lotniczym.

Nieufność, jaką społeczeństwa wszystkich krajów darzyły do niedawna lotnictwo, znika z każdym rokiem. Dzięki zainteresowaniu się szerszych warstw żeglugą powietrzną, ludzie zdają sobie sprawę z tego, że posługiwanie się samolotem jako środkiem komunikacji przedstawia niewiele większe niebezpieczeństwo, jak jazda koleją, czy autobusem, że lwia część katastrof przypada na lotnictwo wojskowe, a katastrofy te są bardzo często następstwem karkołomnych popisów pilotów wojskowych. To zrozumienie spraw żeglugi powietrznej wśród społeczeństwa umożliwiło piękny rozwój lotnictwa komunikacyjnego w Polsce. Dzisiaj wszystkie większe miasta polskie jak Warszawa, Poznań, Katowice, Kraków, Lwów Łódź, Bydgoszcz, Gdańsk i inne, połączone są linjami lotniczemi. Samoloty polskie przewożą pasażerów również poza granice Polski, do Rumunji, Czechosłowacji i Austrji. Z usług polskich linij lotniczych korzysta ponad 10 tyś osób rocznie. Oprócz tego samoloty pasażerskie przewożą w ciągu roku kilkadziesiąt tysięcy kg. poczty i towarów.

Trzydzieści lat minie niedługo od chwili, w której człowiek oderwał się po raz pierwszy od ziemi i na „maszynie“ cięższej od powietrza podążył w obranym przez siebie kierunku. Te trzydzieści lat pracy nad lotnictwem ziściło najsilniejsze sny wyczarowane w fantastycznych powieściach, w których rozczytywali się nasi ojcowie w czasach dzieciństwa. Przyszłość urzeczywistni może to, o czem śnią współcześni, to jest pozwoli człowiekowi wyrwać się ze sfery działania ziemi i poszybować w przestrzenie międzyplanetarne, już nie na zwykłym samolocie ze śmigłem, lecz z pomocą rakiety, wprawianej w ruch wybuchami odpowiednich nabojów. Technika współczesna jest właśnie na drodze konstruowania tego najbardziej nowoczesnego środka komunikacji napowietrznej, który nazwano „rakietą“. *(ak.)*

Drugi „Dzień Rekolekcyjny“ w Trzebini

Podajemy poniżej program drugiego »Dnia Rekolekcyjnego«, który się odbędzie u OO. Salwatorjanów w Trzebini w dniu 30 sierpnia 1931 roku:

Godz. 6 Msza św.
„ 6·30 Generalna Komunja św.
„ 8 Veni Creator i otwarcie Dnia Rekolekcyjnego przez J. E Księcia Metropolitę Krakowskiego jako protektora »Dnia«.
Godz. 8·45 Referat p. Sieńki Józefa — »Co to są rekolekcje zamknięte«.
Godz. 9·30 Referat p. Jezierskiej Anieli — »Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla Polski«.
Godz 11 Suma z kazaniem na temat »Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie.
Godz. 14·30 Referat p. Hały Antoniego — »Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla osób świeckich«.
Godz 15·15 Referat p. Popiela Wacława — »Stosunki w Polsce uzdrowią w znacznej części rekolekcje zamknięte«.
Godz. 16·30 Dyskusja i wnioski.
„ 17·30 Nieszpory z kazaniem na temat: »Rekolekcje z gruntu odnawiają człowieka wewnątrz«. Te Deum i Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa.

Jak nas dochodzą wiadomości, spodziewany jest duży zjazd ludności tembardziej, że można przyjechać pociągiem porannym, a odjechać wieczorowym. *Józef Sieńko.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Propaganda polskich wytworów w Anglji. Przy delegaturze Państwowego Instytutu Eksportowego w Londynie powstała placówka, mająca na celu propagandę wytworów przemysłu polskiego w Anglji. Propaganda narazie obejmie główne artykuły produkcji hodowlanej: jak bekony, jaja, masło i t. d.

Zjazd legjonistów w Tarnowie. W ostatnią niedzielę odbył się w Tarnowie X-ty zjazd legjonistów. W Zjeździe wziął udział p. Prezydent Mościcki, premjer Prystor, marszałkowie Sejmu i Senatu, legjoniści, drużyny Strzeleckie, przysposobienia wojskowego itd. Jednak marszałek Piłsudski nie przyjechał, przysłał tylko pismo. Uroczystości rozpoczęte zostały Mszą św. odprawioną w sobotę przez ks. biskupa Komara za dusze poległych i zmarłych legjonistów.

Zjazd Związku Podhalan odbędzie się w Rabce 15 i 16 bm. Rabka czyni wielkie przygotowania na przyjęcie zjazdu, który zapowiada się bardzo licznie.

5 tysięcy urzędników zostało zredukowanych z dniem 1. sierpnia na terenie całej Polski. Redukcje dotknęły głównie urzędników kontraktowych i prowizorycznych.

Piękna fundacja księdza dla biednych literatów. Znany Ks. L A. Wojtyś, zapisał olbrzymie tereny pod Nowym Jorkiem, wartości przeszło miljona zł. na uruchomienie fundacji dia początkujących niezamożnych literatów, pracujących w duchu narodowym i chrześcijańskim. Siedzibą fundacji ma być Poznań, gdzie ostatnio przybyły z Ameryki ks. Wojtyś przebywał. Zasiłki będą wypłacane z odsetek od umieszczonej w bankach polskich gotówki, otrzymanej za sprzedany majątek.

Fałszerstwa i kradzieże. W łódzkiem biurze kolejowem „Orbis", od dłuższego czasu dokonywano fałszowania biletów kolejowych. W tych dniach policja aresztowała dyrektora „Orbis" K. Schimmera za dopuszczanie się tychże fałszerstw.

W warszawskim urzędzie pocztowym przy pl. Napoleona skradziono znaczków pocztowych za 726.768 zł. Sprawcy dotąd nie zostali wykryci.

Świętokradztwo. W Złoczowie nieznany sprawca włamał się do kościoła, rozbił skarbonki, skąd zabrał blisko 150 zł., nadto skradł wota i lichtarze srebrne.

Prośba marjawity Kowalskiego o ułaskawienie. „Arcybiskup"marjawicki, Kowalski, skazany na 6 miesięcy aresztu wniósł prośbę do Prezydenta Rzplitej o darowanie kary.

Rażony piorunem zapadł w letarg. We wsi Bieniakowice koło Brześcia nad Bugiem, piorun poraził młodego kowala A. Wojnisza, przyczem lekarz stwierdził zgon. W czasie pogrzebu, na cmentarzu przed spuszczeniem trumny do grobu, na usilne prośby matki otworzono ją. Rzekomy nieboszczyk wyglądał jak pogrążony we śnie. Wobec tego odkrycia zawezwano lekarza, który stwierdził, iż Wojnisz ma zupełnie normalną temperaturę ciała, lecz serce nie bije, przytem na twarzy ma rumieńce. Zbudzić go ze snu jednak dotychczas nie zdołano.

Zabobon przyczyną spalenia wsi. W ostatnim czasie ogień strawił wieś Wojsztowicze, przytem troje dzieci i wiele inwentarza. Ogień powstał wskutek „wypędzania uroku" z krowy, którą rzekomo urzekła sąsiadka. Gospodyni, chcąc odczynić urok zaniosła do stajni garnek z płonącemi węglami, które wywołały pożar.

Śmiertelne zatrucie grzybami. W Gnieźnie wskutek zatrucia grzybami zmarły 2 osoby, a cztery leżą beznadziejnie chore.

Prześladowanie Polaków na Łotwie. W Iłukszcie odbył się proces przeciwko 26 Polakom za śpiewanie polskich pieśni w kościele łotewskim. 4-ech oskarżonych sąd skazał na 4-ry tygodnie więzienia, 2-ch uwolnił, jednego upomniał, a resztę skazał na 3 tygodnie aresztu. Tego samego dnia rozpoczął się proces przeciw 38 innym Polakom na Łotwie, oskarżonym o podobne „przestępstwa".

Wysiedleni z Litwy. W ubiegłym miesiącu Litwini wysiedlili do Polski blisko 19 osób, w tem 6 kobiet. Są to przeważnie pracownicy na polu oświaty.

Rzeź katolików w bolszewji. Koło miasteczka Wierno na 200 modlących się w kaplicy katolików napadli bolszewicy, którzy zamordowali 7 osób, 14 ciężko ranili i 145 aresztowali. Aresztowanym grozi zesłanie na Sybir.

Poprawa losu inżynierów i techników w bolszewji. Rada komisarzy bolszewickich wydała popostanowienia, dotyczące poprawy życia inżynierów i techników. Obecnie mają być równouprawnieni z robotnikami. Również dzieci inżynierów i techników będą dopuszczane do szkół.

Ministrowie niemieccy we Włoszech. Ministrowie Bruening i Curtius wyjechali do Rzymu w celach polityczno gospodarczych, oraz zacieśnienie przyjaźni włosko-niemieckiej. Mussolini przyrzekł Niemcom pomoc ze strony Włoch.

Plebiscyt w Prusach. 9 sierpnia odbył się w Prusach plebiscyt w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego, będącego silną twierdzą rządu. Za rozwiązaniem sejmu agitowały wszystkie stronnictwa opozycyjne głównie Stahlhelmowcy. Rząd natomiast wystąpił ostro przeciw plebiscytowi i odniósł zwycięstwo.

Katastrofalne skutki w Chinach. Olbrzymia powódź, jaka spadła na Chiny południowe i wschodnie (o czem już pisaliśmy), dotknęła 16 prowincyj, zamieszkanych przez 50 milj. ludności. Sytuacja jest rozpaczliwa, a pogarsza ją głód i epidemja. Liczba ofiar dochodzi do 1000 osób. Rozmiary powodzi nie byłyby tak straszne, gdyby nie fakt, że wskutek ustawicznych rewolucyj i wojen domowych zaniechane zostały wszelkie prace meljoracyjne wałów ochronnych.

I Anglja oszczędza. Rząd angielski z powodu grożącego mu deficytu 120 milj. funtów w bież. roku zamierza zmniejszyć wysokość zasiłków bezrobotnych o 20%, a także prawo ich pobierania ograniczyć. Pensje urzędników i nauczycieli mają być zmniejszone o 20%, pensje policji o 12%, a dodatki na rodzinę zupełnie zniesione.

Amy Johnson przeleciała z Anglji do Japonji. Angielka lotniczka Amy Johnson przeleciała etapami z Londynu do Tokjo.

Zamknięcie 3.106 szybów naftowych. W Ameryce w stanie Oklahoma zamknięto 3,106 szybów naftowych z powodu znacznego spadku cen nafty.

Bohaterskie szarytki. W wielkim przytułku dla starców S.S. Szarytek w Pittsburgu w Stanach Zjedn. wybuchł pożar. Wśród zaskoczonych we śnie 600

pensjonarzy powstała nieopisana panika. W ogólnym popłochu szczególnie bohatersko zachowały się siostry, które narówni ze strażakami rzucały się w płomienie, by ratować schorzałych starców. Według dotychczasowych obliczeń, w płomieniach zginęło około 30 osób, los 20 jest nieznany a około 100 osób zostało ciężko poparzonych.

Wilkins wznawia podróż do bieguna. Wilkins po gruntownem naprawieniu łodzi podwodnej „Nautilus" zamierza wyruszyć w dalszą podróż do bieguna północnego przez Norwergję. Ma on nadzieję, iż obecnie wyprawa jego uda się i przyniesie wielkie korzyści naukowe.

Małżeństwa nieletnich. Amerykańskie władze szkolne stwierdziły zastraszający wzrost małżeństw między dziećmi szkolnemi. W samym Nowym Jorku w kilku przypadkach pan młody miał zaledwie 14 lat, a panna 12. Trzy dziewczynki wzięły ślub mając 13 lat, 48 miało 14 lat, a 123 dzieci wstąpiło w związki małżeńskie w 15 roku. Władze szkolne postanowiły wystąpić z całą energją przeciw takim małżeństwom.

W Meksyku umiera najwięcej dzieci. Najwięcej dzieci w całym świecie umiera w Meksyku. Śmiertelność dzieci wynosi przeciętnie 25%, jednak w niektórych okolicach wśród Indjan dochodzi do 50%. Śmiertelność ta jest powodem powolnego przyrostu ludności w tym kraju.

Antyreligijne projekty konstytucji hiszpańskiej. Hiszpańska komisja konstytucyjna ustaliła projekt konstytucji w sprawie stosunku Kościoła do Państwa. Projekt głosi że: Republika hiszpańska nie ma religji państwowej. Państwo nie popiera żadnej instytucji o charakterze wyznaniowym. Zakony religijne będą rozwiązane a ich majątek upaństwowiony. Nie wiadomo jednak, czy projekt ten zatwierdzą Kortezy.

Wesoły kącik.

W Rosji bolszewickiej.

W sowieckiej restauracji siedzą dwaj obcokrajowcy. Jeden z nich od pół godziny jest wpatrzony w jeden punkt.

— Co cię tak zaciekawia — pyta się kolega.

— Pilnuję swego palta. Boję się, żeby go nie skradli. Twojego już dawno niema!

Zaprzecza.

Sędzia: Oskarżony zaprzecza, że ukradł zegarek, a oto jest 2-ch świadków, którzy to widzieli.

Oskarżony: A ja mam stu świadków, którzy tego nie widzieli.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.